

02-796 Warszawa, ul. K. Bronikowskiego

1 m. 57

Recenzja rozprawy doktorskiej p. Konrada Grocheckiego pt. „Grobowiec Orzechowskich na Wzgórzu Ariańskim koło Krasnegostawu – kontekst kulturowy i historyczny obiektu oraz jego znaczenie jako miejsca pamięci”.

Rozpocznę recenzję jak prawdziwy profesor emerytowany, ale tylko dlatego, żebym mógł wyrazić na jej wstępie parę ważnych uwag, które na ogół w ogóle nie pokazują się w tego rodzaju opiniach, a co dopiero na poczesnym miejscu. Otóż, recenzowałem wiele prac doktorskich, czytałem jeszcze więcej, i żadna z nich nie wynikała w sposób tak oczywisty, jak niniejsza, z potrzeby ducha, kulturowej, życiowej nawet, autora rozprawy. Mierzy się on bowiem z obiektem znanym sobie od dziecka, co nam zdradza, monumentem, który go cały czas fascynował, który chciał jako już wykształcony człowiek dobrze zrozumieć, wreszcie zajmuje się pamiątka historyczną swojego regionu i każda partia wykładu, bez przesady, naznaczona jest widoczną troską o stan i losy Jego – drogiego mu monumentu.

Niniejsza sytuacja w sposób dość nieoczekiwany sprawia, że rozprawa P. Grocheckiego nabiera też znaczenia utylitarnego, w tym sensie, iż stwarza dla krasnystawskiego zabytku (dla lokalnej społeczności) zaplecze do wykorzystania go jako kulturowej miejscowej atrakcji, co łączy się zarazem z widokami na zapewnienie samej budowli ‘godnej egzystencji’, jeśli tak można powiedzieć. Na samą pracę rzecz wpływa w ten sposób, że pisana jest z żarliwością i zapałem, jakich brakuje ‘letnim’, teoretycznym rozważaniom, i objawia się często ostrymi tyradami, skierowanymi przeciw temu wszystkiemu, co może zaszkodzić obiektowi badanemu przez doktoranta.

Praca składa się z trzech odrębnych tematycznie części. W sumie tworzą się one w istocie całościową prezentację zabytku, jakim jest grobowiec Orzechowskich w kształcie piramidy, posadowiony nieopodal Krasnegostawu, a w pobliżu zamku w Krupem i wsi Krynica. W pierwszym przybliżeniu Autor przedstawia czytelnikowi współczesny stan zachowania

budowli, by następnie przejść do odtworzenia jego kształtu pierwotnego, jaki uległ zatarciu na skutek zniszczeń różnego rodzaju trapiących obiekt od początku XVII wieku, czy schyłku poprzedniego, gdy powstawał. W gruncie rzeczy, najpełniejsza próba uchwycenia architektonicznego porządku, w jakim zrealizowano grobowiec, przychodzi nie od strony dokumentacji, powstającej przy okazji czy to opisów budowli, czy renowacji – dokumentacji przedyskutowanej, oczywiście, w pracy – ale zasadza się na pewnym odkryciu, bardzo istotnym, na wskazaniu idei, wedle której architekt zaprojektował całość. Doktorant wykrył bowiem, że ów architekt, planując budowlę, wyznaczył jej proporcje w planie przynajmniej wertykalnym, kierując się tzw. ciągiem liczb Fibonacciego i przyjmując za moduł podstawowy jednostkę o wymiarach 80 cm.

Historia tego odkrycia układa się jak 'krasnystawski kryminał', a dla osoby nie wtajemniczonej mocniej w arkana dawniejszej architektury brzmi dziwnie, jeśli nie podejrzanie. Przyczynia się trochę do tego sam Autor, który ulega konwencji detektywistycznej (jak odnalazłem trawkę ze szczytu grobowca w krasnystawskim muzeum) i nie wprost wyklada i nie na jakimś konkretnym, szczegółowiej prześlędzonym przypadku, technikę ustalania proporcji budowli przez renesansowych i manierystycznych budowniczych. Zwłaszcza ta trawka jako moduł porządku całości grobowca, wieńcząca jego szczyt, mogłaby uzyskać, jeśli nie lepsze, to bardziej zwarte i przejrzyste omówienie. A to wszystko kosztem zbyt rozbudowanej gawędy o tym, czym jest ciąg liczb Fibonacciego itd., itp.!

Wierzmy jednak, a nawet przyjmujemy ustalenia Autora, bo *si non è vero, to ben trovato!* Oszczędny natomiast, ale kompetentny wykład sterujący ku osobie Santi Gucci'ego jako twórcy budowli-piramidy, czyli grobowca Orzechowskich, przekonuje i zarazem pokazuje, stałą zresztą cechą dowodów przeprowadzanych przez Doktoranta, mianowicie, ich pomysłowość i drobiazgowość w zbieraniu przesłanek.

Mniej zachwyciła mnie ta część wywodu, w ramach której p. K. Grochecki przeprowadza interpretację symboliczną liczb ciągu Fibonacciego odnajdujących się w proporcjach czy w strukturze architektonicznej budowli. Trąci z lekka mechanicznym przełożeniem tego, co przynosi w ogóle symbolika poszczególnych liczb, na konkretną realizację, przy milczącym założeniu, że musiał ją mieć na myśli architekt, gdy powoływał do życia swe dzieło. Co do twierdzenia natomiast, że porządek Fibonacciego jako wgląd w dzieło Stwórcy nadawał realizacji specjalnego znaczenia – zgoda. Autor potrafi także umieścić swój obiekt badawczy w szeregu podobnych założeń, umie też dużo powiedzieć o bliźniaczej, można powiedzieć, realizacji – myślimy o grobowcu Aleksandra Prońskiego z Beresteczka. Historycy sztuki

mogliby zapewne tu powybrzydzać, ale już z pewnością w całym trójboju kulturowym, jaki założył sobie do realizacji Autor (zabytek - jego architektura, dzieje z historią fundacji, długie trwanie w krajobrazie kulturowym), pozostałoby daleko w tyle. Co do warstwy historycznej, klasycznego badania nacelowanego na osobę fundatora, jego znajomości (także z księciem Prońskim, który w zbliżonym czasie wpadł na podobny pomysł), zaplecza kulturalnego Pawła Orzechowskiego, także jako arianina – przychodzi stwierdzić, że Doktorant zebrał w sprawną całość rozrzucone i znane w literaturze przedmiotu fakty. Otworzył w ten sposób perspektywę dla własnych ustaleń, które czerpał już z innego rodzaju źródeł

Właśnie tę część rozprawy, w której Doktorant rozpoznaje teren, w którym ma stanąć budowla, a rzecz konfrontuje z wizją zabytku, jak uprawdopodobnia, pożądaną przez fundatora, i śledzi następnie waloryzację kulturowo-społeczną samego niezwyčajnego co do kształtu i posadowienia grobowca, uznałbym za jego benefis! Bardzo fachowo, archeologicznie, rozpracowana okolica, w jakiej znalazł się grobowiec Orzechowskich, również samodzielnie przeprowadzone przez Doktoranta badania 'na obiekcie', dały Mu możliwość sformułowania niezwykle ciekawej hipotezy, która, wydaje mi się, nie jest do zlekceważenia, a w każdym razie rzuca ciekawe i nowe światło na postawy ludzi tamtej epoki wobec przeszłości własnego rodu, na sposoby tejże przeszłości mitologizowania.

Wiele bowiem wskazuje na to, że Paweł Orzechowski wybrał dla swego monumentu funebralnego położenie wyjątkowe, na odludzi, wzniesieniu i w miejscu starego założenia grodowo-kurhanowego. I ma dowód silny Autor, że Orzechowski, jeśli nie chciał *via* piramida sepulkralna zakorzenić rodu w nowej dziedzinie, to szybko taki efekt można było uzyskać już w drugim pokoleniu. A łatwość z jaką dawniej od grobiska-horodyszczka przeskakiwano w najdawniejszą historię – do wielkich bohaterów nawet starożytności – uprawomocnia tego rodzaju rozważania K. Grocheckiego, które ja jednak prowadziłbym z mniejszym rozmachem czy podawałbym nie w tak dosadnej postaci.

Istotne w tej części wykładu jest jeszcze inne pociągnięcie badawcze. Myślimy o wypracowaniu przez Autora wizji XVII-wiecznego krajobrazu interesującego go obszaru, ze wzniesieniem, które razem z egzotycznym monumentem górowało nad całym rejonem. Całość była świetnie widoczna od strony najludniejszego tam skupiska, od portu w Stężycy, i znajdowała się w środku domeny Orzechowskiego. Pochówek na wzniesieniu, co zauważono również w wykładzie, był praktykowany w środowisku Braci polskich, odsyła też czytelnie do znanych z Biblii sytuacji. Autor zapewne nie wie, że wszedł tymi próbami w rozwijający się od niedawna nurt historycznych zainteresowań, w centrum którego pozostaje kategoria

*visibilité*, takiej 'widzialności' i 'oglądalności', jakie mogli w epoce mieć ludzie jej współcześni.

Ostatnia partia rozważań i materiału, nowego w stosunku do wcześniej wykorzystywanego – archeologiczno-historycznego, czy z zakresu historii idei i sztuki – materiału o charakterze etnograficzno-antropologicznym, obejmuje dzieje długiego trwania zabytku, świadectwa, jakie wytworzyło 'ariańskie grobisko' w interakcjach z lokalną społecznością, z przygodnymi przybyszami i wszelkiego rodzaju miłośnikami starożytności polskich, uczonymi i nieuczonymi. Autor pieczołowicie pozbierał najdrobniejsze nawet wzmianki o zabytku (ich antologię załączył) na przestrzeni stuleci i bardzo poważnie badawczo potraktował zebrane przekazy. Właściwie w swej interpretacji tych różnej wartości i objętości wypowiedzi posunął się aż do granicy wytyczającej domenę folklorysty czy badacza kultury popularnej – bajek i krążących wśród tzw. ludu opowieści.

Pokazał analitycznie i zręcznie związki, zachodzące między miejscem naznaczonym podejrzanym grobowcem (innowierczym w dodatku), nieprzyjaznym w stosunku do pobliskiej ekumeny, a rodzajem fabuł, jakie ono wytwarzało. Czuły się tam dobrze, najkrócej mówiąc, groźne siły chtoniczne, a więc ściągало i karało ludzi - wielmożów za życia okrutnych i dostarczało ponadto epifanii złych mocy. W przypadku grobowca-piramidy A. Prońskiego, tego bohatera wciągnął nawet i oplótł swymi fabularnymi mackami wątek myszy mścicieli. Trumna zawieszona w grobowcu na łańcuchach, dorzucmy tę uwagę do wykładu, pochodzi ze świata mysiej opowieści i stanowi jakąś transformację jednego ze środków zaradczych, podejmowanych przez osoby napadnięte (zawieszano na linach łóżko we wieży, by uwolnić się od atakujących gryzoni), jakkolwiek ślady po łańcuchach widział ukraiński etnograf Kostomarov.

Równie zajmująca jest lektura świadectw paru dziesiątek osób, które odwiedzały niezwykle monument, opisywały go czy uwieczniały, wypowiadając się o jego pochodzeniu i przeznaczeniu. Dobry materiał dla studiów – przez Autora podjętych - nad kwestią, jak powstaje plotka, co robi też fantazja, gdy konfrontowana jest z obiektem nietuzinkowym. Przyszła mi jednak, czytając te wszystkie dawniejsze i nowsze elukubracje nawet jednostek wykształconych, myśl następująca. Taki zabytek czy podobny, jeśli znalazł by się np. w Badenii-Wirtembergii, to miałby w swym dossier kilkanaście (od XIX w. poczynając) dużych i poważnych artykułów w jakichś Schwäbische Heimatsblätter czy Zeitschrift für badische Landeskunde, a i z pewnością kilka książek! A tak mamy właściwie do czynienia z pierwszą

poważną monografią monumentu spod Krasnegostawu, dobrze więc, że tak ładnie i wszechstronnie zakrojona.

Przejdźmy do finału. Można podziwiać Autora za niezwykle pieczołowite zebranie materiału dowodowego dla swoich studiów, materiału pochodzącego także z terenów, siłą rzeczy wobec tak zaplanowanych poszukiwań, bliżej nie poznanych przez niego. Trzeba docenić Jego umiejętność zespolenia wiedzy architektonicznej o zabytku z rozpoznaniem historycznym i archeologicznym tudzież etnograficznym anturazu monumentu. Wreszcie wskazać na przedstawienie w rozprawie wielu pomysłowych rozwiązań, o których wyżej pisaliśmy. Natomiast na różnych etapach wykładu, w stopniu większym lub mniejszym, raziła mnie pewna żarliwość Autora w jego ataku na wytyczone problemy; a więc, wszystko, co typologicznie możliwe lub pozostaje w jakimś związku z naszymi kwestiami badawczymi, absolutyzujemy i bierzemy jako nasze i nasze problemy wyjaśniające. Trzeba raczej szukać dobrego *iunctim* między zarysowaną przez nas sytuacją badawczą a dobrze wybraną paralełą, po co za jednym zamachem przygniatać rzecz masą mniej lub bardziej nadających się do porównania przykładów

Recenzja, którą przedstawiam, była pisana *bona fide* i z dużą chęcią wydobyćia wszystkiego, co w pracy najlepsze i ciekawe. Niewątpliwie, Autor ma się czym pochwalić, ale mniej pobłażliwy recenzent nie musiałby zadać sobie tyle trudu. Praca jest bowiem trudno czytelna, miejscami wręcz chropowata stylistycznie (najgorszy był dla mnie 'piramidalny grobowiec', bo we frazeologii mojego języka - piramidalna jest tylko bzdura). Najgorsze jednak jest to, że nie została zrobiona dobra jej korekta, pozostały w wielu miejscach ślady po rozmaitych przeróbkach, skutkujące nierzadko niejasnością całej wypowiedzi. Na przykład, tak ważna dla prowadzonego wywodu tralka ze szczytu grobowca na stronie 49 występuje jako laka, a potem jako lalka itp. Brak poprawnej interpunkcji dodaje do tej mizerii swoje!

Decyduję się wszakże przyjąć taką pracę, zważywszy na jej wiele cennych ustaleń, tak w zakresie autorstwa i sporządzenia projektu grobowca, okoliczności związanych z jego budową, osobą samego fundatora, a także trwaniem i oddziaływaniem zabytku w długiej perspektywie czasu. Trudno też nie docenić bardzo bogatej dokumentacji, która towarzyszy badaniom, a została ujęta w odrębnym tomie. Wyróżniają się tu fotograficzne materiały dotyczące obecnego stanu zabytku (zachowanych części), jego pomiary-wyrisy – również dawniejsze, ikonograficzne pamiątki, rozmaite wizualizacje, mapy, ujęcia hipsometryczne oraz wyniki prowadzonych przez Autora prac archeologicznych, by wymienić najważniejsze.

Stwierdzam więc, że praca autorstwa Pana Konrada Grocheckiego pt. „Grobowiec Orzechowskich na Wzgórzu Ariańskim koło Krasnegostawu – kontekst kulturowy i historyczny obiektu oraz jego znaczenie jako miejsca pamięci” spełnia stawiane ustawowo przed rozprawą doktorską warunki i wnoszę o dopuszczenie Doktoranta do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

Jacek Banaszkiewicz

